

uczestniczą w rozpoznawaniu i określaniu problemów polskiej emigracji w Niemczech, a także działaczom emigracyjnym i politykom polskim, którzy działają na rzecz współżycia obu narodów w przyszłości, w duchu europejskiej integracji.

Janusz Lewartowski

### AKCJA „WISŁA”

Uwagi do książek: EDWARD PRUS: *Operacja „Wisła”. Fakty – fikcje – refleksje*. Wrocław 1994, 82 ss.

EUGENIUSZ MISIŁO: *Akcja „Wisła”. Dokumenty*. Warszawa 1993, 524 ss.

Akcja pod kryptonimem „Wisła” należała do największych operacji militarnych w Polsce po II wojnie światowej. W jej wyniku zostały zlikwidowane zasadnicze siły zbrojnego podziemia ukraińskiego na południowo-wschodnich rubieżach naszego kraju<sup>1</sup>. Dokonano również przymusowego przesiedlenia z tych terenów ludności ukraińskiej i lemkońskiej na ziemie Polski zachodniej oraz północnej<sup>2</sup>. Mimo że od przeprowadzenia operacji minie niedługo 50 lat, w dalszym ciągu wywołuje ona wiele kontrowersyjnych ocen i ostrych polemik.

Do szczególnie kontrowersyjnych prac należy książka Edwarda Prusa pt.: *Operacja „Wisła”*. Została ona poprzedzona przedśłowiem autorstwa ks. prałata Henryka Jankowskiego, tak doskonale harmonizującym z książką, że gdyby nie podpis księdza prałata, byłbym przekonany, iż całość została napisana przez jednego autora.

Zawarte we wstępie elementy duchowości i nawiązania do Eucharystii, zmuszają do rezygnacji z polemiki. Dodam tylko, że w 1949 r. proboszcz parafii w Braniewie, za drobną i do tego bardzo problematyczną niezręczność słowną w stosunku do osadników z akcji „Wisła”, „przeprósit wszystkich z ambony”<sup>3</sup>.

Przyczyny operacji „Wisła” widzi E. Prus w zbrodniach dokonywanych przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej podczas II wojny światowej i w pierwszych latach po jej zakończeniu. Stosunkowo wiele miejsca poświęca ich opisowi. Jest to zasadne z uwagi na pojawiające się publikacje minimalizujące, bądź nawet pomijające udział Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) w masakrowaniu Polaków na Wołyniu, Podolu i w Małopolsce południowo-wschodniej. Natomiast pominął Prus całą złożoność genezy operacji, a więc problematykę narodowościową II Rzeczypospolitej na kresach wschodnich i panoramę stosunków polsko-ukraińskich podczas II wojny światowej. Nie wziął również pod uwagę specyfiki ustroju komunistycznego preferującego w praktyce drastyczne formy rozstrzygania konfliktów wewnętrznych.

Autor recenzowanej pracy pisze, że po wojnie ludność polska z byłych naszych województw południowo-wschodnich nie została przesiedlona do Polski, lecz wypędzona przez terroryzujących ją Ukraińców. Natomiast ci ostatni opuszczali nasz kraj dobrowolnie.

„Podkreślamy – pisze E. Prus (s. 44) – generalną zasadą przesiedlenia była dobrowolność. Zasadę tę potwierdził m.in. marszałek Michał Rola-Żymierski w wystąpieniu na Sesji Krajowej

<sup>1</sup> Chodzi tu o tereny dzisiejszego województwa białkopodlaskiego, chełmskiego, zamojskiego, krośnieńskiego, przemyskiego i nowosądeckiego.

<sup>2</sup> Głównym terenem ich osadnictwa było ówczesne woj. olsztyńskie, szczecińskie, wrocławskie i poznańskie (Ziemia Lubuska).

<sup>3</sup> AP w Olsztynie, UW Olsztyński 103. Sprawozdanie Starostwa Powiatowego w Braniewie za III 1949.

Rady Narodowej („Życie Warszawy” z 6 I 1946), podkreślił ją także w swoim piśmie z 6 IV 1946 r. skierowanym do rejonowych przedstawicieli do spraw ewakuacji J. Bednarz – Główny Przedstawiciel Rządu do Spraw Ewakuacji”.

Niewątpliwie strach przed napadami ukraińskich nacjonalistów był przyczyną przesiedlania się ludności polskiej z ziem przypadłych po wojnie ZSRR. Trzeba jednak pamiętać, że pod koniec 1945 r. jednostki NKWD i Armii Czerwonej zadały dotkliwy cios zbrojnemu podziemiu ukraińskiemu i nie stanowiło ono już poważniejszego zagrożenia dla ludności polskiej. Na podjęcie decyzji o migracji rzutowała również bojaźń przed komunistycznym terrorem na terytoriach ZSRR, obawa przed kolektywizacją rolnictwa i likwidacją struktur kościelnych. Natomiast ludność ukraińska w zdecydowanej większości wypadków była zmuszona do wyjazdu z Polski. To właśnie marszałek M. Rola-Żymierski w celu sprawnego jej wysiedlenia do ZSRR, skierował na Rzeszowszczyznę i Lubelszczyznę oddziały 3, 8 i 9 Dywizji Piechoty oraz po jednym pułku z 2 i 6 DP. Ukraińcy również nie chcieli porzucić swoich rodzinnych stron i oddawać się w ręce komunistycznych władz, całkowicie uzależnionej od Moskwy, republiki ukraińskiej.

E. Prus, powołując się m.in. na J. E. Wilczurą<sup>4</sup>, nie ma najmniejszej wątpliwości, że podjęcie decyzji o przeprowadzeniu operacji „Wisła” bardzo dobrze przysłużyło się interesom narodu i państwa polskiego (s. 28). Ja też tak uważałem, ale tylko do czasu zapoznania się z podaniem Marii Tomaszewskiej skierowanym do konsula generalnego RP w Nowym Jorku. Czytamy w nim:

„Dziś otrzymałam list z Polski od brata, który w wielkiej rozpaczy pisze, że wszyscy z rodziny będą prawdopodobnie wysiedleni (...). A to z powodu, że Ojciec nasz pochodził kiedyś z Ukraińców.

Wielce Szanowny Panie! Ojciec nasz umarł gdyśmy byli wszyscy małymi dziećmi. Matka nasza prawdziwa Polka tak w nas wpoili patriotyzm Polski, że nie raz sama myślałam jak wielkiego ducha Polski musiała mieć ona, że my dzieci jej tak bardzo kochamy Polskę. Jako młoda dziewczynka przyjechałam do Ameryki za chlebem i tu za Polskę i dla Polski poświęciłam wiele wolnego czasu i pieniędzy. Tego ducha są moi trzej bracia. Tak przed wojną jak też przez całą wojnę pracowałam w różnych Dobroczynnych i Humanitarnych Towarzystwach do Rady Polonii itd. Nigdy przez całe życie nie przyszła nam myśl, że jesteśmy kim innym jak tylko Polakami. Matka nasza 78 lat – staruszka zbierała starą odzież, prała i szyła dla Polski – do Komitetu Pomocy Polsce. Ze jestem Polką szczyliłam się i moje dzieci”<sup>5</sup>.

Powołując się na Genowefę Łukasiewicz E. Prus podaje, że reakcje ludności ukraińskiej na wiadomość o wysiedleniu były zróżnicowane.

„Byli tacy, którzy z ulgą opuszczali tereny ustawicznych walk (...)”<sup>6</sup>. Nie sposób zgodzić się bez zastrzeżeń z tego rodzaju twierdzeniami. Ukraińcy nie byli pewni czy wywożą ich na Sybir, czy też na północ bądź na zachód Polski. Ich wysiedleniu towarzyszył przymus, zastraszenie i poniżenie. Nie można więc pisać, że „z ulgą opuszczali” swoje rodzinne strony. Dopiero z nowych miejsc osiedlenia donoszono, że mieli dosyć życia na „terenach ustawicznych walk”. Na przykład osiedleni w pow. suskim (woj. olsztyńskie), „wyrażali się, że wreszcie mają możliwość spokojnego życia, a nie tak jak w tamtym piekle”<sup>7</sup>.

Zdaniem E. Prusa „przesiedleń dokonywał Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR), a wojsko przesiedleńców ochraniało (...). Przesiedleń, powtórzmy, dokonywał PUR i do niego należała troska o przesiedleńców” (s. 48). Rzeczywiście PUR sprawował opiekę nad przesiedleńcami, ale

<sup>4</sup> J. E. Wilczur w artykule *Akcja „Wisła” – hańba czy ocalenie?* („Słowo-Dziennik Katolicki” z 28 VI 1993) podaje, że bezwzględna większość wyższych dowódców stanowili przedwojenni oficerowie polscy. Otóż żaden z zastępców dowódcy grupy nie był przedwojennym oficerem polskim, podobnie jak szef sztabu, szef wydziału wywiadowczego i szef oddziału operacyjnego. Tylko jeden spośród dowódców 3, 6, 7 i 9 DP był przed II wojną światową oficerem WP.

<sup>5</sup> AAN w Warszawie, MAP 783, ss. 4-5. Podanie Marii Tomaszewskiej zam. w Manchester do Kons. Gen. RP w Nowym Jorku w sprawie mającego nastąpić wysiedlenia jej brata, 11 VI 1947.

<sup>6</sup> G. Łukasiewicz, *Wokół genezy i przebiegu Akcji „Wisła” (1947 rok)*. „Dzieje Najnowsze” nr 4/1974, s. 47.

<sup>7</sup> CAW, Gab. MON, IV, 500, 1A, 131, ss. 51-52. Sprawozdanie z akcji przesiedleńczej „Wisła” na terenie pow. Susz, 20 VII 1947.

wojsko przesiedlało. Jest to wyraźnie i dobitnie napisane w instrukcji Grupy Operacyjnej „Wisła”<sup>8</sup>. Wojsko mogło wysiedlić kogo chciało. M.in. w szyfrogramie dowódcy GO „Wisła” do ministra obrony narodowej czytamy: „Melduję, że przy sposobności wysiedlania Ukraińców dowódca 9 Dywizji Piechoty wysiedlił z rejonu południowo-wschodniego od Przemyśla kilkanaście rodzin polskich zupełnie przegniłych wskutek propagandy PSL i NSZ”<sup>9</sup>. Natomiast w odezwie wojewody rzeszowskiego do mieszkańców tego województwa podawano: „Nikt z ludności polskiej tych powiatów nie będzie przesiedlony”<sup>10</sup>.

Podczas wysiedlenia wojsko otaczało wieś bądź wchodziło do mieszkań i określało czas na spakowanie rzeczy, zabranie inwentarza żywego i narzędzi rolniczych. Następnie pod strażą przeprowadzało ludność na pułkowe punkty zborne, a później stacje załadowcze. Zarówno na stacjach, jak i podczas podróży „ochrona” polegała na pilnowaniu, aby nikt nie uciekł i nie dokonano napadu na obsługę pociągu. Rola wojska kończyła się na stacji rozładowczej, gdzie przesiedleńców z akcji „Wisła” przekazywano pod kuratelę MO i UB. Na nowym miejscu za rozmieszczenie tej ludności odpowiedzialne były terenowe władze administracyjne, a pracownicy PUR wspierali je w tej działalności. Oczywiście nie byłoby błędne stwierdzenie, że przesiedlało wojsko wspólnie z Państwowym Urzędem Repatriacyjnym.

Na nowym miejscu osiedlenia – pisze E. Prus (s. 49) – „w zamian za bieszczadzkie gliniano-drewniane chałupy ludność ukraińsko-ruska otrzymywała solidne poniemieckie domy oraz gospodarstwa rolne wielohektarowe, a wreszcie bezzwrotną pożyczkę pieniężną na zagospodarowanie się”. Rzeczywiście większość migrantów z akcji „Wisła” miała takie zabudowania, ale nie wszyscy. Wiele było podań do władz o zezwolenie na powrót do rodzinnych stron motywowanych lojalnością wobec państwa polskiego i pozostawieniem tam ładnych gospodarstw. M.in. Ksenia Burć pisała:

„Władze zapewniały nas, że wysiedleni nie będziemy. Cieszymy się bowiem u władz dobrą opinią. Mimo to wojsko wysiedliło nas zupełnie niespodziewanie. W 1921 r. powróciłam do kraju z mężem do Polski z Ameryki i za zaoszczędzone pieniądze w Ameryce dokupiliśmy grunt, pobudowaliśmy zabudowania i prowadziliśmy wzorowo gospodarstwo. Dorobek całego naszego życia został w ten sposób zniszczony. W czasie wysiedlania byłam nieobecna w domu. Mąż mój dowiedziawszy się niespodziewanie o wysiedleniu zemstał trzykrotnie i zaniemógł poważnie na zdrowiu, że z naszego dobytku nic nie zabrał, chociaż inni wysiedleni z Jaworek zabrali prawie że wszystkie majątek i inwentarz gospodarczy”<sup>11</sup>.

Nie natrafiłem natomiast na dokumenty ówczesnych władz stwierdzające przydzielenie Ukraińcom „solidnych poniemieckich domów”. Jeśli już otrzymywali domy to przeważnie solidnie zniszczone. Był to już trzeci rok osadnictwa polskiego na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Do zajęcia pozostały gospodarstwa mniej lub bardziej zdewastowane. Na przykład z Powiatowego Oddziału PUR w Trzciance donoszono: „Z powodu późnego przybycia na Ziemię Odzyskaną [osadnicy z akcji „W” – przyp. F. K.] otrzymali gospodarstwa najgorsze, zniszczone i nie zagospodarowane. Nie mogli dokonać wiosennych zasiewów z powodu późnego przybycia. Ich jedynym plonem jest późno zebrane i w niedostatecznej ilości siano”<sup>12</sup>. Z kolei migranci z akcji „Wisła” skierowani do pow. oleśnickiego otrzymali obiekty zniszczone w 90-100% i trzeba było dosiedlać ich do rodzin polskich<sup>13</sup>. To wszystko wywoływało niezadowolenie Ukraińców i wiele

<sup>8</sup> CAW GZPW, IV, 502, 155, ss. 32-38. Instrukcja GO „Wisła” dotycząca zasad przesiedlenia ludności cywilnej, 22 IV 1947.

<sup>9</sup> Tamże, Gab. MON, IV, 500, 1A, 131, s. 180. Szyfrogram nr 1576 dowódcy GO „Wisła” gen. bryg. S. Mosora do ministra ON marszałka Polski M. Żymierskiego.

<sup>10</sup> Tamże, GZPW WP, IV, 502, 155, s. 176. Odezwą wojewody rzeszowskiego J. Mirka do ludności polskiej w związku z akcją „Wisła”, 12 V 1947.

<sup>11</sup> AP Wrocław, UWWR., IX, 270, s. 77. Sprawozdanie SP Wołowskiego dotyczące przesiedleńców z akcji „W”, 31 VII 1947.

<sup>12</sup> AP Poznań, PUR 3027 bp. Pismo PUR w Trzciance, 6 IX 1947.

<sup>13</sup> AP Wrocław, UWWR., IX, 270 bp. Pismo Starostwa Powiatowego w Oleśnicy, 19 VII 1947.

było prób o zezwolenie im na powrót do dawnych miejsc zamieszkania. Prawie wszystkie tego rodzaju podania załatwiono tak, jak donoszono w piśmie z pow. gorzowskiego: „W razie próby o zezwolenie sprawę załatwia się odmownie, po uprzednim skierowaniu interesanta do władz Bezpieczeństwa Publicznego”<sup>14</sup>.

Generalnie jednak przyjazd na Ziemię Zachodnie i Północne był dla migrantów z akcji „Wisła” znacznym awansem ekonomicznym, co słusznie podkreśla E. Prus. Ukraińcy i Łemkowie osiedleni na gospodarstwach rolnych uzyskali większy areał gruntów aniżeli posiadali na poprzednim miejscu zamieszkania i lepsze zabudowania<sup>15</sup>. Na ich odbudowę już w 1947 r. przyznano 350 mln zł kredytów i do grudnia odremontowano około 4000 budynków. Oczywiście awans ekonomiczny nie zrównoważył krzywd moralnych ludności przymusowo przesiedlonej, ale też nie można go nie dostrzegać.

Autor recenzowanej pracy cytując jednego z osiedlonych na zachodzie Polski migrantów z akcji „Wisła” podaje (s. 58):

„Trudno dziś uwierzyć, ale byli pośród nas tacy, co niszczyli elektryczność (w otrzymanych domach) i zapalali przywiezione ze sobą naftowe lampy. Elektryczność ich przerażała. Niektórzy znów zrywali podłogi w domach, nosili glinę, mieszała ją z plewami lub sieczką i ubijali klepisko. Podłoga wydawała się im być nazbyt pańska. To był prawdziwy szok, ten przeskok z bieszczadzkiego średniowiecza w poniemiecki dwudziesty wiek”.

Z tego i innych przedstawionych w pracy cytatów wynika, że znajomość osiągnięć cywilizacyjnych tej ludności była niespotykana niska. W tym wypadku E. Prus popełnia ten sam błąd co większość piszących o osadnictwie tylko jednej grupy migrantów. Przeważnie nie widzą oni tego zagadnienia w szerokim kontekście procesu zasiedlania ziem zachodniej i północnej Polski w latach 1945-1950. Starają się tę „swoją” grupę wyobcować. A przecież podobnie jak ludność z akcji „Wisła” zachowywała się większość osadników z byłych polskich województw wschodnich, a nawet z Lubelszczyzny czy Kielecczyzny. Dewastowali instalację wodociągową w zabudowaniach uważając ją za zbędną. Wyrzucali zgromadzone przez Niemców zapasy nawozów sztucznych, ponieważ nie wiedzieli do czego służą. Za beczken sprzedawali rolnikom z woj. poznańskiego lub po prostu niszczyli nie znane im maszyny i narzędzia rolnicze, jak: snopowiązałki, rozstrząsacze do siana czy obornika, siewniki do nawozów sztucznych, płuczki i tryjery<sup>16</sup>.

Należy się zgodzić z E. Prusem, że stosunki między ludnością polską a Ukraińcami układały się w miarę poprawnie, ale nie wynikało to jedynie z dobrego serca Polaków – jak można wnioskować z recenzowanej pracy. Zarówno jednych, jak i drugich zmuszała do tego nieodzowność współpracy sąsiedzkiej. Zanim jednak do niej doszło to w sprawozdaniach ze wszystkich województw zachodnich i północnych podkreślano nieufność wcześniej osiedlonych rodzin polskich do migrantów z akcji „Wisła”. Z woj. gdańskiego donoszono: „Stosunek ludności miejscowej do nowo przybyłych jest zaledwie poprawny. Jednak widoczna jest wszędzie niechęć jako do Ukraińców (rizunów)”<sup>17</sup>. Prawdopodobnie były wypadki uśmiałania niedopuszczenia do rozładowania transportów<sup>18</sup>. Trudno się temu dziwić, bowiem przesiedleńcy zza Bugu, którzy opuścili swoje strony rodzinne głównie z obawy przed terrorem ukraińskich nacjonalistów stanowili znaczny odsetek w ogólnej liczbie mieszkańców. Odnosili się oni nieufnie do wszystkiego, co było ukraińskie. W gm. Charzyno (pow. kołobrzeski) zamieszkało 14 rodzin przesiedleńców

<sup>14</sup> AP w Starym Kisielinie, UWPOz 1331, s. 269. Pisma Starosty Powiatowego w Gorzowie w sprawie osadników z akcji specjalnej „Wisła”, 5 XII 1947.

<sup>15</sup> Na podstawie 300 teczek gospodarstw indywidualnych migrantów z akcji „W”, przechowywanych w urzędach gminnych z terenu ówczesnego woj. wrocławskiego.

<sup>16</sup> F. Kusiak, *Osadnictwo wiejskie w środkowych i północnych powiatach Dolnego Śląska w latach 1945-1949*. Wrocław 1982, s. 251.

<sup>17</sup> CAW, Gab. MON, IV, 500, 1A, 131, s. 54. Notatka Wydz. Osiedl. UW Gdańskiego, 1947.

<sup>18</sup> Tak twierdzi A. Kwilecki (*Łemkowie. Zagadnienia migracji i asymilacji*. Warszawa 1974, s. 52), na podstawie relacji Łemków. Przebadane przeze mnie źródła w archiwach centralnych i wojewódzkich nie potwierdzają tego rodzaju incydentów.

z Wołynia, którzy uciekając przed wspomnianym terrorem osiedlili się najpierw w pow. hrubieszowskim. Tam również ludzie z OUN-UPA nie dali im spokoju. W styczniu 1946 r. przesiedlili się więc na Pomorze Zachodnie<sup>19</sup>. W ponad rok później przybyły za nimi transporty z akcji „Wisła”.

Bardzo splotona została przez autora ściśle wojskowa strona operacji „Wisła”. Być może uznał, że wystarczyło, iż tę problematykę poruszył w oddzielnej książeczce poświęconej UPA<sup>20</sup>. Jednak zarówno w recenzowanej pracy, jak i w tej drugiej skupił się Prus na przekonywaniu czytelników, że nie była to żadna powstańcza armia, lecz „kurenie [bataliony – przyp. F. K.] rizinów”. Należało natomiast podkreślić, że UPA to nie były jakieś tam bandy, lecz dobrze zorganizowana, wyszkolona i świetnie zakonspirowana armia. Oczywiście dyscyplina oparta była w znacznej mierze na terrorze wewnętrznym<sup>21</sup>, ale to nie pomniejszało, lecz podnosiło jej wartość bojową. Taktyka UPA oparta była na zasadach walki partyzanckiej. Oddziały przejawiały dużą ruchliwość, stosowały szybki manewr wykorzystując właściwości terenu, sieć informatorów itd. Starano się przede wszystkim zaskoczyć przeciwnika w miejscu umożliwiającym skryty odwrót bądź rozproszenie. Walkę przeprowadzano zdecydowanie i szybko. Podczas działań rozróżniano pododdziały na drobne grupy co umożliwiało prowadzenie działań dywersyjnych i pozwalało oderwać się od przeciwnika. Natomiast do decydującej bitwy przystępowano wszystkimi siłami, angażując do tego również ukraińską ludność cywilną. Stosowane formy walki to zasadzki, wypadki, rajdy, dywersje, sabotaże i zamachy<sup>22</sup>. Oddziałom Grupy Operacyjnej „Wisła”, niezadowolającą znającym zasady działań przeciwpartyzanckich, trafił się „twardy orzech do zgryzienia”.

Nie jest więc prawdą – jak podaje E. Prus – że „największe straty poniosła UPA na początku operacji (...)”. W rozkazie Sztabu GO „Wisła” podawano:

„Po dziesięciu dniach działania oddziałów w terenie nie wiemy o bandach nic więcej jak w pierwszym dniu przybycia w ten rejon. Doszło do tego, że bandyci nas biją (...), a nie my ich. Nie osiągnęliśmy prawie żadnych rezultatów walk. Wśród 17 zabitych tylko 11 było członkami band, a z 35 osób ujętych z bronią tylko 10 należało do bandy. Wprawdzie 8 DP ma pewne, ładne nawet, ale drobne wyczyny jak: zdobycie bunkru z ważnymi dokumentami band, 1 pułk piechoty dostarczył trochę wiadomości o bandzie »Łastiwki«, 9 DP miała pewne, tylko małe wyniki, ale dywizja KBW i inne jednostki nie osiągnęły żadnych rezultatów i nic nie meldują o bandach”<sup>23</sup>.

Tak skromne rezultaty walk zmusiły dowództwo GO „Wisła” do zmiany dotychczasowej taktyki. Zaniechano działań w szykach zwartych, zwiększono ruchliwość wojsk, nadając szczególną rangę rozpoznaniu. Nakazano utworzyć w każdym batalionie pluton zwiadowczy. Zorganizowano około 100-osobowe grupy manewrowe i liczące około 150 żołnierzy grupy operacyjne z zadaniem natychmiastowego dotarcia do rejonu, gdzie zauważono nieprzyjaciela. Zaczęto prowadzić za nim nieustający pościg. Zasadzki organizowano w pobliżu bunkrów, źródeł wody i najbardziej dogodnych dla oddziałów UPA szlaków. Dopiero taka taktyka przyniosła pożądane rezultaty.

E. Prus dzieli piszących o akcji „Wisła” na obiektywnych, czyli zgadzających się z jego poglądami oraz „Ukraińców” z Eugeniuszem Misiło na czele. Szczególne pretensje kieruje pod

<sup>19</sup> AAN, PUR, II, 44b, s. 13. Prot. komisji w gm. Charzyno, 31 III 1946.

<sup>20</sup> E. Prus, *UPA. Armia Powstańcza czy kurenie rizinów?* Wrocław 1994.

<sup>21</sup> Za drobne przewinienia stosowano kary cielesne i służbę w oddziale karnym, a za poważniejsze karę śmierci. H. Paják w pracy: *Za samostijną Ukrainę* (Lublin 1993, s. 112), podaje, że jeden z upowców za odłączenie na noc od oddziału otrzymał karę 50 kijów. E. Prus słusznie podkreśla, iż działalność UPA oparta była także na stosowaniu terroru wobec cywilnej ludności polskiej i ukraińskiej.

<sup>22</sup> CAW, 8 DP, IV, 521, 8, 10, ss. 193-197. Dokument konspiracyjny UPA; E. Lenik, *Działalność Grupy Operacyjnej „Wisła”* (maszynopis pracy doktorskiej), Warszawa 1967, ss. 100-103.

<sup>23</sup> CAW, SzG WP, IV, 111, 512, ss. 185-189. Rozkaz operacyjny nr 004 Sztabu GO „Wisła”, 2 V 1947.

adresem „Polityki”, że książkę tego autora pt.: *Akcja „Wisła”. Dokumenty*, uznała za „bardzo cenne i przygotowane wzorowo wydawnictwo”. Niestety tych pretensji w sposób racjonalny nie uzasadnia. Książkę E. Misity wydało Archiwum Ukraińskie w Warszawie. Trochę dziwne, że nie opublikowało w niej dokumentów z własnych zbiorów, lecz powszechnie dostępne (również w czasach Polski zwanej „Ludową”) oraz dobrze znane historykom zajmującym się tą problematyką, źródła przechowywane w Centralnym Archiwum Wojskowym i Archiwum Akt Nowych w Warszawie<sup>24</sup>. Jednak i te autor potraktował wybiórczo. Pomiął bowiem dokumenty UPA i zeznania upowców<sup>25</sup>. Czytelnik nie jest więc w stanie ocenić stron konfliktu. Np. podaje się informacje o stanie moralnym i nastrojach panujących w jednostkach Grupy Operacyjnej „Wisła”, a pomija te same problemy w oddziałach UPA., a nie były one najlepsze. M.in. w zeznaniach Jarosława Chominko, referenta finansowego WO UPA nr 1 czytamy:

„Obecne przesiedlenie ludności było dla UPA zupełnym zaskoczeniem. W wyniku przesiedlenia zostały zerwane wszelkie kontakty, jakie zapewniała sieć agencyjna ludności cywilnej. Oddziały UPA znalazły się na terenie opustoszałym, bez ludności, odcięto nas zupełnie od świata zewnętrznego, zostaliśmy bez zaopatrzenia i bez zapasów. Wszelkie zapasy miały być przygotowane w okresie letnim. Wykorzystując zapasy ludności cywilnej, czekano na instrukcję z góry, ale ze względu na brak kontaktów nie można jej było otrzymać. Głód, nastrój niepewności, brak poparcia dla łączników – to wszystko spowodowało depresję i psychiczne załamanie”<sup>26</sup>.

Podobnie pisał „Chrin”, dowódca sotni w liście do „Rena”, dowódcy kurenia. Czytamy w nim: „Chodzimy wszyscy obdarci (...). Niektórzy nie mają zupełnie koszul, kaleson. Nikt się nie goli, bo nie ma mydła, ogień dobywamy krzesząc hubki (...) stan jest straszny, ale i prawdziwy”<sup>27</sup>. W tej sytuacji dochodziło często do dezercji. Ujęty Józef Iwaniczko zeznawał: „Tam przyprowadzono jednego dezercera, którego rozstrzelano przy zbiórce całej sotni. „Chrin” zaznaczył w swoim przemówieniu, że każdego czeka to samo, kto śmie uciec”<sup>28</sup>.

Bardzo ważnymi dokumentami, przechowywanymi w Centralnym Archiwum Wojskowym, są 1-2 stronicowe komunikaty (razem 38) o efektach działalności Grupy Operacyjnej „Wisła”. Na podstawie ich wszystkich można najlepiej zobrazować najważniejsze wydarzenia z obszarów objętych działaniami, wskazać rejony i okresy nasilenia walk, tempo oraz zmiany terenowe w akcji wysiedleńczej i osiedleńczej ludności ukraińskiej. E. Misito umieścił w swojej pracy tylko komunikat nr 1.

Niewątpliwie są dokumenty, których umieszczenie w pracy sprawiałoby tzw. kłopoty techniczne. Należało jednak wspomnieć o istnieniu kart ewidencyjnych składu osobowego sotni „Kryłacza”. Na ich podstawie, na zasadzie reprezentacji, można określić wiek członków UPA, stan cywilny, zawód, poziom wykształcenia i doświadczenie bojowe. Bez tych danych trudno scharakteryzować jedną z głównych stron konfliktu.

Uwag do doboru dokumentów oraz sposobu ich prezentacji jest więcej i trudno w tym wypadku nie podzielić opinii E. Prusa. A przecież to właśnie ci, których E. Prus nazywa niezgodnie z przyjętymi zasadami i obyczajami „Ukraińcami”, powinni, z racji ich faworyzowania<sup>29</sup>, być szczególnie wyczuleni na w miarę obiektywne przedstawienie zdarzeń historycznych.

Franciszek Kusiak

<sup>24</sup> Na 241 dokumentów zamieszczonych w pracy E. Misity jest również kilka z innych archiwów.

<sup>25</sup> Wiele tego rodzaju źródeł znajduje się np. w Archiwum Państwowym w Lublinie i podobnej placówce w Rzeszowie. Niestety Misito z nich nie korzystał.

<sup>26</sup> Cyt. za: E. Lenik, *op. cit.*, s. 219.

<sup>27</sup> CAW, Gab. MON, IV, 500, 1A, 131, s. 166. Wyciąg z listu dcy sotni ps. „Chrin” do dcy kurenia ps. „Ren”, 7. V 1947.

<sup>28</sup> Tamże, 8 DP, IV, 521, 8, 10, s. 2. Prot. z przesłuchania Józefa Iwaniczko ps. „Moroz”.

<sup>29</sup> Po potępieniu przez Senat akcji „Wisła”, to oni występują w roli ekspertów i konsultantów telewizyjnych w tej problematyce, zapraszani są na liczące się konferencje, a także wspierani przez niektórych wybitnych historyków polskich.